

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu . . . zł. 4.20

Na prowincji

przesyłką poczt. . . zł. 4.20
za granicą zł. 8.—

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetrowy: w
zwykłych ogłoszeniach gr. 10,
w nadesłanym i w nekrologii
gr. 30, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 50, po kronice gr. 40,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 20. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,
matrimonialne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 10, dla
poszukujących pracy gr. 2.
Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc.
Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Na Konto w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzyimiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Tygodniowy przegląd
finansowy.

Lwów, 20 października.

Giełdę walutowo-dewizową ostat-
nich kilku miesięcy cechuje wydatna
zwyżka walut europejskich w stosun-
ku do dolara. W związku z tem nie od-
ręczy będzie uczynić porównawczy
przegląd kursów warszawskiej giełdy
walutowo-dewizowej z chwili wprowa-
dzenia w obieg złotego w porównaniu
z dniem dzisiejszym. Zestawienie tych
kursów z dnia 28 kwietnia br. tj. dnia,
w którym po raz pierwszy notowano
transakcje giełdowe w złotych i kur-
sów ostatnich z 17 bm. daje wyraźny
obraz zmian zaszłych w tym czasie.

Belgia kurs z 28 kwietnia zł. 28.92½,
kurs 17 października zł. 25.10;
Holandia zł. 193 — zł. 203.40;
Londyn zł. 22.75 — zł. 23.36;
N. Jork zł. 5.18½ — zł. 5.18½;
Paryż zł. 33.75 — zł. 27.30
Praga zł. 15.25 — zł. 15.45;
Szwajcaria zł. 92 — zł. 99.82½;
Wiedeń zł. 7.30¼ — zł. 7.32½;
Włochy zł. 23.32 — zł. 22.72.

Jak widzimy z powyższego zestawie-
nia można waluty te ująć w trzy grupy.
Pierwsza grupa to dolar (wypłata na
Nowy Jork), która w swym kursie za-
danej nie ulegała zmianie i notowana jest
dziś jak w chwili wprowadzenia złote-
go. Druga grupa najważniejsza, o te
waluty europejskie, które w tym za-
sie osiągnęły zwyżkę kursów na gieł-
dach światowych w stosunku do dola-
ra i wskutek tego zwyżkować też mu-
siały na giełdach polskich. Należą tutaj
waluty takie: Holandia, Londyn, Praga,
Szwajcaria i Wiedeń. Trzecią wreszcie
grupą to te państwa, których dewizy
badźto ze względów politycznych czy
też ze względów spekulacyjnych zniż-
kowały. Wymienić tutaj należy Belgię,
Francję i Włochy. W powyższym zesta-
wieniu nie brałszy pod uwagę ani wy-
płaty na Berlin, ani na Gdańsk, ponie-
waż dewizy te pozostają w ścisłym
związku od innych walut światowych.
Pierwsza tj. Rentenmarka ma stale u-
stalony stosunek do dolara (4.20
Rmark równa się 1 dolar), druga zaś,
tj. gulden gdański jest 1/25 częścią au-
gierskiego funta.

Przypatrzmy się bliżej tym notowa-
niom giełdowym, by móc omówić te
wahania kursowe z punktu widzenia
waluty polskiej. Przedewszystkiem
stwierdzić należy, że te wszystkie zwy-
żki i zniżki kursów walut europejskich
nie pozostają w żadnym związku z kur-
sem złotego. Są one tylko przybliże-
niem się względnie oddaleniem poszcze-
gólnych tych walut do parytetu przed-
wojennego w stosunku do złota. W cza-
sie wojny wszystkie waluty europejskie
zniżkowały w stosunku do złota, a tem
samem w stosunku do dolara, który
swego parytetu złotowego nie naruszył.
Obecna więc zwyżka kursów tych wa-
lut jest tylko częściowem u niektórych
prawie całkowitem (jak n. p. Szwajca-
ria) dorównaniem kursów do parytetu
złotowego przedwojennego.

Z walut, które zwyżkowały najwię-
kszą zwyżkę kursu uzyskała Szwajca-
ria, która z kursu 92 złotych za 100 fr.
szw. doszła niemal do pari. Wytluma-
czenie tego faktu znajdujemy w popra-
wie bilansu szwajcarskiego i we wzmo-
żonym zagranicznym ruchu turystycz-
nym, który w tym roku miał przekro-
czyć ferkownicę przedwojenną. Wy-

datnie też zwyżkował Londyn, który
szczególnie w ostatnim czasie po upad-
ku socjalistycznego rządu Mac Donalda
silnie poszedł w górę. Gulden holender-
ski osiągnął w tym czasie także dość
znaczną bo około 5% poprawę swego
kursu. Zniżka franka francuskiego i bel-
gijskiego ma swe uzasadnienie w spe-
kulacyjnej robocie wiedeńsko-niemiec-
kiej kontrmyny, która swą grę giełdową
zapłaciła całym szeregiem bankructw
i katastrof finansowych. Wprawdzie
główny okres spekulacyjny nie zbiega
się z okresem, który wzięliśmy w obe-
cnem naszym porównaniu, to nie mniej
jednak gra była prowadzona na tak
wielką skalę, że skutki jej jeszcze do
dzisiejszego dnia dają się odczuć.

Stwierdziłszy powyżej, że zwyżka
walut europejskich bezwzględnie nie-
ma żadnego związku z kursem i stabili-
zacją złotego. Nie można jednak twier-
dzić, że niema żadnego związku też z
naszym życiem gospodarczem. Ow-
szem ma i to bardzo ujemny związek.
Jest jednym z czynników wzrostu dro-
żyzny, który daje się odczuwać tak
silnie w ostatnich miesiącach. Nie zwró-
cono dotychczas na to uwagi, a prze-
cież jest faktem, że jednej nie ulegającej
wątpliwości, że gdy w stosunku do zło-
tego podrożał frank szwajcarski, funt
szterling, gulden holenderski, czy koro-
na czeska to naturalnie musiały też w

złotych podrożyć te artykuły, za które
się w danych walutach płaci, jakkol-
wiek one tam u źródła zakupu nominal-
nie nie podrożały. Sprawy tej bagatel-
zować nie można, bo za wiele artyku-
łów importowanych do Polski płaci się
właśnie w tych walutach, które zwy-
żkowały. Tak np. ruch handlowy z
Gdańskiem, odbywa się w głównej mie-
rze we funtach szterlingach a z Gdań-
ska względnie przez Gdańsk sprowadza-
my bardzo wiele. Znaną jest zależność
naszego rynku konfekcyjnego i galan-
teryjnego od rynku wiedeńskiego, a
wiadomą jest rzeczą, że za towary z
Wiednia sprowadzane płaci się obok
dolarów frankiem szwajcarskim. Przy
analizowaniu więc powodów obecnej
drożyzny faktu zwyżki walut europej-
skich zapoznać nie można.

Gdy mowa o drożyznie to na po-
cieszenie nasze można przytoczyć, że
drożyzna jest zwykle zjawiskiem na-
stępnem po stabilizacji pieniądza. Tak
było w Niemczech, tak też w niemiec-
kiej Austrii. W tej ostatniej po stabili-
zacji korony ceny obniżyły się (w sty-
czniu 1923) o około 14%, a następnie
skoczyły znów do góry, tak, że w pa-
ździerniku roku bieżącego jest w sto-
sumku do sierpnia 1922 (stabilizacja ko-
rony austr.) o 19% drożej. Nie jesteśmy
więc odosobnieni.

T. B.

Napad na członków przedstawicielstw polskich w Rosji.

Warszawa, 19 października. Wieczo-
rem w nocy z 17 na 18 bm. zdarzyły
się dwa wypadki napadów na człon-
ków i urzędników przedstawicielstw
polskich w Rosji. Ofiarą jednego z
nich na dworcu moskiewskim w Le-
ningradzie był pierwszy sekretarz po-
sełstwa Adam Tarnowski i członek
komisji specjalnej dr. Marjan More-
lowski. Drugą ofiarą w Moskwie są
pp. Albin Hurko Romeiko i Jan Pło-
trowicz. Żaden z napadniętych na
szczęście poważnie nie ucierpiał. Pp.
Tarnowski i Morelowski pojechali do
Moskwy w południe 18 bm. Natych-
miast zgłosił się do poselstwa naczeln-

nik wydziału polsko-bałtyckiego w ko-
misariacie ludowym spraw zagranicz-
nych Sztajn i wyraził imieniem rządu
związkowego ubolewanie z powodu
zaszłych wypadków. O godz. 18-ej
charge d'affaires Wyszyński złożył
osobiście członkowi komisariatu ludo-
wego spraw zagranicznych Koppiowi
notę z kategorycznym protestem i za-
wiadomił, że odpowiedni raport zo-
stał przesłany rządowi polskiemu.
Przyjąwszy notę, wyraził p. Kopp
imieniem rządu związkowego ubolewa-
nie i zapewnił, że zajęcia są przed-
miotem gruntownego dochodzenia.

Stresemann o wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów.

Hessen-Nassau, 19 października. Po-
czas kongresu niemieckiej partii
ludowej wygłosił minister Stresemann
mowę, zawierającą przegląd obecnej
sytuacji politycznej Niemiec. Mówiąc
o polityce zagranicznej, oświadczył
Stresemann, że podstawą jej musi być
układ londyński, jednak dopiero po
przeprowadzeniu ewakuacji Zagłębia
Ruhry i Nadrenii północnej Niemcy
znajdą się w położeniu, pozwalającym
im na wypełnienie przyjętych zobo-
wiązań. Mówiąc o stosunku Niemiec
do Ligi Narodów, powiedział Strese-
mann, że ceni wysoko zaproszenie
Mac Donalda, zawarte w jego mowie

genewskiej, jak również aprobatę jaką
znalazła u większości członków Ligi.
Rząd niemiecki musi się jednak zasta-
nowić, w jakich rozmiarach może on
przyjąć na siebie zobowiązania połą-
czone ze wstąpieniem do Ligi Naro-
dów. Przedewszystkiem wylania się
kwestia, czy Niemcy mogą podjąć się
współdziałania z Radą Ligi Narodów
w zakresie sankcji dopłaty, dopóki
Niemcy pozostaną jedynym państwem
rozbrojonym. Jeżeli Liga uczyniła wy-
jątek dla Szwajcarii w zakresie udziału
w sankcjach, to taki sam wyjątek
powinna zrobić dla Niemiec. (PAT.)

Delegacja szwedzka w Warszawie.

Warszawa, 19 października. Dzisiaj
rano przyjechała do Warszawy dele-
gacja szwedzka do rokowań o zawar-
cie traktatu handlowego polsko-szwed-
zkiego. Delegacji zostali powołani na
dworcu głównym przez ministra pol-

nomocnego Szwecji oraz członków dele-
gacji polskiej. Goście zamieszkali w
hotelu Europejskim. Rokowania rozpo-
czą się jutro o godzinie 11.30 posie-
dzeniem uroczystym. (PAT.)

PRZESILENIE GABINETOWE
W NIEMCZECH.

Berlin, 19 października. W sprawie
przesilenia gabinetowego przynoszą
pisma niedzielne wiadomość, że od-
mowa frakcji demokratycznej wzięcia
udziału w rządzie prawicowym nie
może być jeszcze uważana za defini-
tywną. Jakkolwiek przewodcy frakcji
oświadczyli wczoraj kanclerzowi, że
ich partia nie weźmie udziału w koa-
licji prawicowej, jednakże wciąż jesz-
cze istnieje możliwość, że demokratą
Gessler, minister Reichswehry, zatrzy-
ma swój portfel z tytułu osobistych
kwalifikacji, nie angażując odpowie-
dzialności swego stronnictwa. W po-
niedziałek odbędzie się posiedzenie
frakcji demokratycznej, poświęcone tej
sprawie. (PAT.)

STANOWISKO BELGII WOBEC
PRZYSTĄPIENIA NIEMIEC DO LIGI
NARODÓW.

Bruksela, 19 października. Odpo-
wiedź Belgii na memorandum niemiec-
kie w sprawie przystąpienia Niemiec
do Ligi Narodów zaznacza, że Niemcy
powinno w tej sprawie zwrócić się
bezpośrednio do Ligi Narodów i pod-
brać, jak inne narody, ściśle zastoso-
wać się do odpowiednich reguł obo-
wiązujących wszystkich. Co się ty-
czy udziału Niemiec w Radzie Ligi
Narodów jako stałego członka, to Bel-
gia nie ma nic przeciw temu. (PAT.)

NOWY GABINET SZWEDZKI.

Sztokholm, 19 października. Nowy
gabinet Brantinga składa się wyłącz-
nie z socjalistów. Minister spraw za-
granicznych w tym gabinecie Uden
jest profesorem uniwersytetu w Upsa-
li. (PAT.)

ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI.

Rzym, 19 października. W okolicy
Messyny odczuło ubiegłej nocy trze-
sienie ziemi. Pierwsze wstrząśnienie
nastąpiło o godz. 22.17, drugie o godz.
2.15 nad ranem. Ludność w ranice
opuściła domy i spędziła noc pod go-
łem niebem. Szkód nie było żadnych.

WYBORY W ANGLJI.

Londyn, 19 października. Przeszło
1400 kandydatów wszystkich partii be-
dzie się ubiegało o mandaty do Izby
gmin na terytorium Anglii i północnej
Irlandii. W normalnych warunkach no-
minacja kandydatów jest obmyślana
bardzo szczegółowo i powoli. Obecnie
jednak wobec pośpiechu, sprawę po-
wyższą załatwiono bez zbytnich for-
malności. Donoszą z kilku nowych o-
kręgów wyborczych o cofnięciu się
badź kandydatów liberalów badź kon-
serwatystów. Bez walki przejdzie do
parlamentu około 32 konserwatystów, 9
członków partii pracy i 8 liberalów,
między innymi Bakiwin i gen. Harts-
horn. W obecnych wyborach zaznacza
się silny udział kobiet, z których kan-
dyduje 44. (PAT.)

Z kraju.

□ **CZORTKÓW. Uroczystość sądowna.** W roku 1911 powstał w Czortkowie (województwo tarnopolskie) sąd okręgowy, na którego czele stał powszechnie lubiany i szanowany prezes Andrzej Lorek, odznaczający się wielkim faktem i głęboką wiedzą prawniczą. Przetrwał on na tem stanowisku przez burzę dziejową i musiał patrzeć na to, jak wspinały gmach sądu okręgowego w Czortkowie zajmowały i niszczyły wojska rosyjskie, niemieckie, ukraińskie i bolszewickie. Wreszcie załaził na frontie budynku wspinały, obrzynali rozmiarów Orzeł biały.

W ostatnich czasach przeszedł prezes sądu okręgowego w Czortkowie Andrzej Lorek na własną prośbę w stan spoczynku, po 44 latach czynnej służby w sądownictwie. Był to niewątpliwie jeden z najstarszych prezesów sądów okręgowych w Polsce.

Dnia 4 października urządzili współpracownicy sądu okręgowego w Czortkowie podniosłą uroczystość pożegnalną ku czci ustępującego Prezesa. W pięknie przystrojonej sali rozpraw sądu Przysięgli zebrał się sędziowie i urzędnicy sądowi, prokuratury, adwokaci i notariusze, poczem liczni mówcy ze wszystkich gałęzi służby sądowej żegnali ustępującego Prezesa, wręczywszy mu na zakończenie jego portret i upominek ze srebra ze stosownym napisem.

Wieczorem odbył się w wielkiej sali Sokoła w Czortkowie bankiet, który zgromadził około stu uczestników, z pośród współpracowników sądu okręgowego w Czortkowie i należących do niego sądów powiatowych. Bankiet przeciągał się do rannych godzin następnego dnia, a liczni mówcy z grona sędziów, adwokatów itd. podnosili w pięknych przemówieniach zalety ustępującego Prezesa, a także doniosłe zagadnienia z dziedziny służby sądowej. Uroczystość połączyła w harmonijną całość pracujących, nad ideałem sprawiedliwości Polaków i Rusinów.

□ **WINNIKI. Poświęcenie nowego budynku „Sokoła” w Winnikach** odbyło się uroczystość dnia 12. bm. Na boisku sokolem zebrał się druhowie i drużynie miejscowego i lwowskiego gniazda pod kierownictwem IV „Sokoła” ze Lwowa o godzinie 3 popoł. poczem w nowej sali nastąpił akt poświęcenia dokonany przez miejscowego proboszcza ks. kanonika Saczyńskiego. Po przemówieniu prezesa miejscowego gniazda druha Mieczysława Weissa o-

degrała muzyka 5 p. art. polnej hymn narodowy, następnie przemawiali Prezes Drużyny druha Dr. Czarnik, Poseł dr. Prószyński i gospodarz gniazda druha Frytz, w końcu muzyka odegrała „Rotę”. — Zebrani w liczbie około 2.000 ruszyli pochodem przez Kolonję Weinbergen, prowadzeni przez oddzia-

ły Sokołów, następnie w nowej sokolarni odbyła się zabawa towarzyska. W uroczystości tej wzięły udział reprezentacje Stow. „Gwiazda” i miejscowych stowarzyszeń rekondycyjnych, Tow. „Czytelni Polskiej” i gen. p. Dobija.

Z TECHNIKI I PRZYRODY.

Koleje w obłoki.

Kolej w obłoki stała się faktem dokonanym — tak bowiem nazwać można wstęgi lodowe, wiodące wzwyż do 4.000 metr. nad p. m. na szczyt lodowca Jungfrau w Szwajcarii.

Wartożona praca umysłowa inżynierów, praca genialnych zespołów maszyn, wysiłek żmudny tysięcy i tysięcy rąk roboczych dokonały dzieła przedarcia się poprzez zwały granitów i lodowców, przedarcia pod niebotyczne masy skał i dziś w tunelach pod lodowcami rozlega się świst lokomotywy.

W niedługim czasie po krótkiej czarującej widokami podróży, staje podróżny u szczytu skąd obejmuje wzrokiem wielki malowniczy płaski teren, w krąg na 230 km. Z takiej wysokości ponad Lwówem ujrzelibyśmy w pogodny czas i przeźroczym dniu „gród syren” — Warszawę i gród podwawelski i ścielący się za łańcuchami Beskidów kraj Arpada, a na wschód, hen poza kresy polskie kraj przebrzmiałych dumek i szumiek Kozaków i atamanów — Ukrainę.

Widoki rozciągające się ze szczytów gór mają nieprzeparty, potężny urok.

W dali i głębi mgłą spowite całe kraje, szaro-zielone plamy, powszednie życie tak daleko odsunięte, w oddali te sploty wzruszeń wielkie i ważne w dolinach, a tak malejące na szczytach — myśli i uczucia, budzą się czystsze i szlachetniejsze.

Bo zawsze ze szczytów szły głosy wielkich prawd świata, z Parnasu były kastalskie źródła boskich natchnień, ze szczytów zstępowali w doliny wielcy reformatorzy ludzkości.

W góry!... jak najwyżej! bliżej przepojonego blaskami błękitu, do tych przestronnych odświeżających tchnień rwie się dusza i tęskni wśród wyczerpującej pracy współczesnej.

Gdy więc zapytamy: po co te żelazne ząbki wstęgi wspinają się ku wiecznym śniegom, znajdziemy odpowiedź w tej tęsknocie do piękna przyrody, w tej tęsknocie za wielką ciszą i swobodą, dla zapomnienia codziennej szarej doły.

W żadnym kraju technika nie stała tak żywawo na usługę ludzkości, jak właśnie w Szwajcarii. Para i elektryczność, jak czarodziejski z bajek, wiodą setki i tysiące bezpiecznie na te karkołomne, dumne, strzeliste góry.

O Szwajcarii mówi też legenda:

„Gdy Stwórca wygnał z raju człowieka, rozkazał aniołom, by cudny ogród przemieśli do nieba. Aniołowie wzięli wielką białą chustę, a złożywszy w niej wszystko troskliwie, podążyli ku niebu z powrotem. Gdy przełatywali ponad Alpy i ujrzeni w dole bielutkie, Isniące lodowce, jeden z aniołów zdumiony cudnym widokiem, opuścił trzymany różek chusty i... cząstka raju wysunawszy się, spadła między góry lodowców...”

Estetyczna rozkosz, którą wzbudza piękno przyrody, to rzeczywiście uczucie nowożytne, rozszerzające się coraz bardziej pod wpływem demokratycznego ducha czasu. Nie ma stolicy, w którejby w dniu świątecznym nie mknęły w różne strony pociągi spacerowe... wycieczkowe, w bliższe lub dalsze okolice, dostępne dla szerokiego mas ludności, umożliwiającej bodaj krótki pokrzepiający odpoczynek na łonie kwitnącej przyrody. Tego nie było dawniej — to jest zasługa skrzydlatego koła, rowerów, autobusów itp. środków lokomocji!

Od Herodota aż do Marko Pola, podróżowało wielu i w ubiegłych epokach, ale wiodła ich chęć ta sama, ja-

ka wiedzy wogóle badaczy przyrody, ludów, krajów, tajemnic, niezwykłych przygód itp.

Naród Grecji, którego poeci i artyści umieli tak niezrównanie oddawać grozę sił przyrody, u których czar piękna „ludzkiego ciała” stworzył kult natchnień, radości życia — nie odczuwali obiektywnego piękna świata — Tylko piękno materialne, zmysłowe, złaczone z człowiekiem wzbudzało tam zachwyt.

Odysseusz rozpatruje swe wrażenia z podróży ze stanowiska, czy mogą przyspieszyć lub opóźnić powrót, a upaja go do niepamięci tylko śpiew syren.

Martwa nieosobowa przyroda, była tylko wtedy przedmiotem radości lub podziwu, gdy ożywiła ją fantazja, gdy po za nią domyślano się tajemnic, mnóstwa bogów i półbogów... dobrych lub złych duchów. Podobno pierwszym, który wspinał się na góry, dla uradowania się pięknym widokiem, był dopiero w 14-tym stuleciu Petrarca.

Gorączkowy pęd dzisiejszego życia mieszkańców miast, wysuwa na pierwszy plan potężne materialne korzyści epokowych wynalazków; obrzynają sieć komunikacyjną, na której krążą towary całego świata i produkują z tych obrazów wymiany produktów, handlu itd. wnioski o postępie materialnego dobrobytu.

Nie należy jednak wobec tego zapominać i o tych wpływach, które posiadają znaczenie etycznie-wychowawcze.

Miłość dla przyrody, podziwu dla jej piękna, nie nauczy mury szkolne i nie udzieli dusznej warsztaty, wychowywać trzeba dorastające pokolenie w zrozumieniu tego piękna — ukazywać je nie w obrazach, suszonych okazach, w zbiorach bezdusznych i martwych metodach, ale żywe w barwach i woniach i tchnieniach odwiecznych tajemnych sił...

Poznanie tego piękna nie będzie wówczas zimnym szematem mroźnym, ale stanie się jasnym trwałym słońcem duszy, płonącym w sercu miłośnika szlachetnymi pragnieniami — stanie się podziwem, wobec majestatu prawdy i piękna.

Rozszerza się dusze, zapalają czcili dla wielkich tajemnic ducha ludzkiego i głęboką miłością dla geniuszów nauki, pracy i wytrwałości, którzy przewodzili pokoleniom, na etapach cywilizacji...

Inż. Edmund Libański.

ROBERT PERUTZ.

4)

Santo Domingo.

(Ciąg dalszy.)

Jedyną rozrywką tych ludzi są walki kogutów, którym oddają się z namilknąłością, przechodzącą wszelkie granice. Walki te datujące się z czasów kolonialnych zostały już dawno w całej południowej Ameryce zniesione, utrzymały się jedynie w Ameryce centralnej i Antylach, gdzie rządy nie są dość silne, by walczyć z namilknąłością swych obywateli, ryzykując stratę prestiżu, gdyby rozkaz zniesienia tych kłogucich zapasów nie znalazł posłusznego. Ciekawą okolicznością jest fakt, że gdy Amerykanie po okupacji St. Domingo wydali rozkaz zaprzestania owych widowisk, rząd dominikański zmuszony słono wykonywać wszelkie postanowienia okupantów, stanowczo sprzeciwił się wykonaniu wspomnianego rozkazu, pomimo, iż sam przed okupacją prowadził długoletnią kampanię przeciw kogucim walkom. Ale właśnie dlatego, że Amerykanie silnie mogli położyć kres tej narodowej chorobie, rząd dominikański nie pozwolił okupantom na rękę, wiedząc, iż nieprzyjaciół będzie miał twarde orzechy do zgryzienia, skoro będzie chciał swoje postanowienie wprowadzić w czyn. Sprawa oparła się o najwyższą instancję, która po zbadaniu stanu rzeczy przyszła do przekonania,

że porwanie się na tradycyjną, narodową zabawę, mogłoby wywołać w kraju niebezpieczną ruchawkę i od planu swego odstąpił, wydając jednak srogi zakaz uczęszczania na owe widowiska żołnierzom i urzędnikom amerykańskim. Wypadek ten przypomina awanturę, w którą się wplątał papież Pius X., który u wstępu swych rządów wydał rozkaz zniesienia kaplic mieszczących się przy arenach walk byków w Hiszpanji, w których matorów przed rozpoczęciem igrzysk polecają się Bogu i w których się przechowuje św. Sakramenta pod opieką specjalnego „arenowego” księdza wyprawiającego umierających „espadów” na tamten świat. Wywołało to jednak taką wrzawę w całej Hiszpanji, że choćby był nawet samym papieżem śmiało się porwać na tyłowiekowe tradycyjne zwyczaje narodowe, że biedny papieżysko zagrożony wadnem uszczuplenia kasy watykańskiej zaslana tak obficie przez ultrakatolicką Hiszpanję, zakaz swój cofnął.

Powody dla których rządy występują przeciw walkom kogucim są natury bardzo poważnej. Same widowiska wprawdzie mało przyczyniają się do rozbudzenia niskich, zwierzęcych instynktów w masach, tych instynktów, które tak jaskrawo wybuchają podczas zapasów bokserskich i walk byków, wywołują jednak zgubne skutki na i tak już smutne ekonomiczne stosunki matych tych republik. Robotnik i chłop dominikański bowiem z reguły pracuje po to tylko cały ty-

dzień, by w niedzielę przegrać wszystkie zapracowane pieniądze w zakładach podczas kogucich zapasów. Smutne wrażenie robią żony tych „sportsmenów”, czekające tłumnie przed pawilonem, w którym walki się odbywają (tradycja w żadnym wypadku kobiet na zabawy te nie dopuszcza), z nerwowym niepokojem wypatrujące swych mężów, wychodzących po ukończeniu widowiska, rzucając się ku nim z nieopisaną gwałtem, starając się z jednego spojrzenia odgadnąć jaki skutek finansowy dzień przyniosł. I nawet kiedy zadowolony małżonek tryumfując potrzasa zwyciężem wygranych banknotów trzymanych w wysoko podniesionej ręce, to i wtedy melancholijny pełen rezygnacji uśmiech błąka się po twarzy strapionej żony, która słysząc płacze i lamenty musi szczęśliwych towarzyszek, ze strachem zapewne myśli o przyszłej niedzieli, która może przynieść zgola odmiennie rezultaty.

Walki kogucie odbywają się w małych stożkowatych pawilonach, wewnątrz których znajduje się cementowana arena. Wokół niej wznoszą się amfiteatralne umieszczone siedzenia mogące pomieścić nie więcej jak 200 widzów. Każda wioska posiada swoją arenę, w większych miastach jest ich kilka. Dominikanie spieszą nieraz z odległych swych siedzib kilkanaście wiorst do najbliższej wioski, posiadającej cyrk koguci, wychodząc z domu jeszcze w sobotę wieczorem, by zdążyć na początek widowiska, zaczyna-

jącego się zwykle już o 10 rano.

Przed rozpoczęciem każdej walki właściciele kogutów, mających wstąpić w śmiertelne zapasy, muszą wpieryw zważyć zapasników; jest to reguła, od której odstąpić nie można. Obwód szyć również musi być jednakowy. Litość, która każdego przyjaciela zwierząt ogarnia, patrząc na te biedne stworzenia, mające się już za chwilę plawić we własnej krwi, zaczyna ustępować, skoro się widzi jakich nadludzkich wysiłków używać muszą właściciele kogutów, ważący swych pupilów, by te, z wściekłością i dzikim wrzaskiem nie mającym już nic wspólnego z normalnym pianiem, z krwią nabiegłymi ślepianami, nie wymywały się z siłnie trzymających je pięści, nie mogąc doczekać się chwili, w której z rozkoszą rzucają się w wir walki, by dać upust swej bezgranicznej mienawości. „Volenti non fit iniuria” mówię sobie i zaczynam obserwować — nie koguty, lecz publiczność. Koguty, jak koguty — biegają chwil parę wokół areny, nagle rzucają się na siebie, dzieląc się zapamiętane, krew zaczyna spływać obficie z głowy i szyi, pierze wlatuje wysoko, znów zaczyna się gonitwa, walka powtarza się parokrotnie, aż wreszcie jeden z zapasników w przedśmiertelnych drgawkach upada na podłogę, wydając ostatnie tchnienie swego koguciego żywota.

(C. d. n.)

Baudoin de Courtenay o Lwowie i ruskim uniwersytecie.

Lwów, 20 października.

Były adiutant marszałka Piłsudskiego p. Tadeusz Wieniawa-Długoszowski wydaje w Warszawie tygodnik pt. „Jutro” (ściśle mówiąc — wydawał, gdyż właśnie ustąpił miejsca miejscowi p. Brunonowi Grosiowskiemu). W ostatnim, redagowanym przez p. Długoszowskiego numerze „Jutra” rozpisal się niedoszły kandydat mniejszości narodowych na Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Baudoin de Courtenay o uniwersytecie ruskim. Wynurzenia p. Courtenay są tak niesłychane, że niepodobna nie przytoczyć ich do słowne ku zbudowaniu wszystkich Lwówian i pouczeniu, co myśli o Lwowie i jego mieszkańcach jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego radykalizmu.

Zdawałoby się — pisze p. Courtenay — że jedynym miejscem dla uniwersytetu ukraińskiego w państwie polskim powinien być Lwów, w którym też gdyby nie wojna, miał powstać, zgodą sejmiku galicyjskiego najpóźniej w r. 1915 uniwersytet ukraiński w państwie austriackim.

Ponieważ zaś we Lwowie funkcjonuje „konspiracyjna”, „tajemna” wolna wszechnica ukraińska, przypominająca trochę praktykowane niegdyś pod rządami rosyjskim tajne szkolnictwo polskie w „krajach nadwolańskich” (termin geograficzny w rodzaju dzisiejszej „Małopolski wschodniej”), więc zdawałoby się, że wystarczyłoby ulegalizować tę wszechnicę, przekształcić ją na uniwersytet państwowy i w ten sposób, z jednej strony, zaspokoić słuszne wymagania Ukraińców, z drugiej zaś zaniżyć głowę wszystkim malkontentom i „oszczercom” rządu i społeczeństwa polskiego.

Zachodzą tu jednak pewne wyjątkowa, swoiste okoliczności. Przeduszy stkiem samo miasto Lwów, chociaż stolica kraju, zaludnionego przeważnie przez Ukraińców, o ile nie jest żydowskim, nosi na sobie wybitną cechę polskości, a większość jego mieszkańców — mianowicie narodowo mieszkańców należących do fanatycznych, zacietrzewionych i przeczulonych Polaków. Wzajemna nienawiść lwowskich Polaków i lwowskich Ukraińców wzrosła do potwornych rozmiarów zwłaszcza po krwawych przejściach r. 1918—1919, a jest gorliwie podsycana z obu stron przez drabów i warcholów, którzy przy ogniu tej wzajemnej nienawiści pieką pieczenie partyjne.

Glupota i nieczemność ludzka są czynnikami, z którymi niekiedy trzeba się poważnie liczyć. Więc, chociaż jedynym miastem dla uniwersytetu ukraińskiego w państwie polskim może być ostatecznie tylko Lwów i chociaż wszelkie inne rozwiązanie tej kwestii, w tej liczbie umieszczenie uniwersytetu ukraińskiego w Krakowie, zakrawa na nagrawanie się i prowokację, to jednak trzeba wziąć pod uwagę, że zakładanie w danej chwili państwowego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie mogłoby odegrać rolę jeszcze gorszej prowokacji obiektywnej. Z dwójga złego należy wybierać mniej, a z dwóch prowokacji należy wybierać mniejszą. Nie można więc brać za złe ludziom, którzy pragnąc porozumienia i zbliżenia się z Ukraińcami i uważając za jedną z dróg, prowadzących do tego celu, danie na koniec Ukraińcom ich własnego uniwersytetu, próbują go tymczasem umieścić w Krakowie, gdzie większość zarówno profesorów i studentów, jako też innych obywateli nie jest tak bezdennie

FIRMA JÓZEF NOWAK LWÓW, PL. MARJACKI 6.
poleca świeżo otrzymane z fabryk Regenharta i Raymana w Czechach.

PŁÓTNA I SZYFONY
— — — na bieliznę osobistą, pościelową i do wypraw ślubnych — — —

PRZEPIĘKNĄ BIELIZNĘ STOŁOWĄ
n5991 białą i kolorową, na 6, 12, 18 i 24 osób

wszelkiego rodzaju **RĘCZNIKI** płóc., krepow., adamaszk. i kąpiel.
najelegantszą i w naj- **BIELIZNĘ DAMSKĄ** francuską i wiedeńską
lepszym wykonaniu **BIELIZNĘ MĘSKĄ** ze słynną marką „LEW”
niezrównany król, jakoś i wykonanie pierwszorzędne

największy wybór, pończoch, chustek, trykotów i bielizny Dr. Jaegera.
TOWARY PIERWSZORZĘDNE. — CENY NISZKĄ STAŁE. — TYLKO ZA GOTÓWKĘ.

JACKIE COOGAN dziś w Apollo

umysłowo ograniczona i szowinistyczna, jak we Lwowie, a może również i w innych miastach uniwersyteckich, między innymi w Warszawie.

Jeżeli ta uczciwie pomyślana próba spełnić na niczem, wypadnie całkiem zrezygnować z zakładania uniwersyte tu ukraińskiego w Polsce i czekać spokojnie, póki Polska nie poniesie „zasłużonej kary”, tj. dopóki irredenta ukraińska nie skorzysta z czasem ze sprzyjających okoliczności i nie doprowadzi do oderwania od Rzeczypospo-

lonej Polskiej ziem, dla których ta Rzeczpospolita umiała być tylko legendarną macochą.

Jeżeli zaś eksperyment się uda, to jedynie pod warunkiem, że Kraków będzie tylko tymczasową, najwyżej kilkoletnią, siedzibą uniwersytetu ukraińskiego, którego jedynym stałym miejscem pobytu może być tylko Lwów, nie zaś żadne inne miasto.

Tyle p. Courtenay. Cóż na to „bez-dennie umysłowo ograniczeni” obywatele Lwowa?!

Sport.

Pogoń — Czarni 4:0 (3:0).

Mistrzostwo okręgu lwowskiego nie ulega już wątpliwości; ostatni przeciwnik Pogoni — Lechia — jest za słabym, by mógł się kusić o zwycięstwo, obecna zaś forma Pogoni — zwłaszcza jej ataku — jest bez zarzutu, to też wynik tych ostatnich zawodów jest pewny.

Wynik wczorajszych zawodów ogólnie przepowiadano 3:1, 4:1; zapamiętałli zwolennicy Pogoni mówili o wyniku na 0, stronnicy znowu Czarnych nie tracili nadziei i obiecywali sobie uzyskać wynik honorowy — tymczasem drużyna Czarnych zawiodła na całej linii, a zwłaszcza ich atak — był to zlepek pięciu graczy technicznie stojących od graczy Pogoni może nawet i o dwie klasy niżej. O ambicji lub chęci honorowego wyjścia z tych zawodów nie mogę pisać — jeden może Kopeć IV, godny jest pochlebiać za swą pracę i roztropne ustawianie się — reszta spisywała się smutnie, a nawet bramkarz tej miary, co Winnicki, godny jest surowej admoocji. A może zimno wpłynęło, że trudno mu było uchwycić piłkę.

W Pogoni nie mamy tego wyszczególniać, grali wszyscy dobrze, a zwłaszcza atak jest znowu obecnie w świetnej formie, słabszą była cokolwiek pomoc, a Hanke niepotrzebnie wyciąga przeciwnika do samotnych spotkań, by pokazać publiczności, jak się to można z piłką bawić, wroga objeżdżać, piłkę mu odbierać — takich sztuczek gracz reprezentacyjny nie powinien robić — to razi. Obrona, jak na atak Czarnych, dobra, Goerlitz w bramce pewny i spokojny.

W pierwszej połowie po wstępnych ataku Czarnych, odbiera piłkę Pogoni i przez pół godziny szturmuje bramkę gospodarzy. Już w 2 min. strzela Wacek bramkę z pozycji... spalonej po gwizdzie sędziego. Kilka ataków, likwidowanych dobrze przez obronę Czarnych, doprowadza w końcu w 8 min do pierwszej bramki strzelonej przez dr. Garbienia, podanej ładnie przez Wacka, a wypracowanej przez Batscha. Wesoły moment, po tym — dla jednych smutnym, a dla drugich radosnym incydencie — to pojedynek Słoneckiego — Kmiecickiego, zakończony wyrzuceniem piłki za linię. Następnie seria ataków Pogoni — strzał Słoneckiego, to Garbienia, to znowu Słoneckiego lub Szabakiewicza, wreszcie Floh-tel ze środka pomocy przenosi lekko piłkę przed bramkę Czarnych, Garbion mija obronę Winnickiego wybiega, lecz piłka odbija się z fałszem i dr. Garbion strzela drugą bramkę i znowu przez pięć minut ataki Pogoni i strzały Słoneckiego, Wacka lub Garbienia. Dopiero w 30 min. Czarni doprowadzają lewą stroną i Witkowski oddaje pierwszy strzał prosto w ręce Goerlitz. W 35 min. Batsch, najlepszy technicznie gracz na boisku przeprowadza samą piłkę i ze spokojem lekko strzela w prawą stronę siatki — podczas gdy Winnicki stał po lewej. 3:0 — i pewność już zwycięstwa. Dodać to bodźca Czarnym, który rozpoczynając atakować i nawet w 39 min. wywalczają sobie róg, który łatwo likwiduje Hanke; i znowu seria ataków Pogoni, zakończonych rogiem i wnet potem gwizdem sędziego.

W drugiej połowie gra traci wiele na piękności — Pogoń pewna zwycięstwa gra bez ambicji. Piłka lata po boisku dale szalona, gracze bowiem nie liczą się z wiatrem i zamiast zastosować grę przyziemną i lekką, z nogi do nogi podawanie, biją za silnie i za wysoko. W 7 i 13 min. Czarni z ciężkiej opresji bronią się nogami — wnet zaś potem Goerlitz klasyczną robóznadą łapie strzał Wójcika. Dopiero w 26 min. Batsch ślicznie strzela z pola karnego, piłka wykręca w tył palce u rąk Winnickiego i jest czwarta i ostatnia bramka. Pięknym momentem był jeszcze strzał głową Wacka z podania Słoneckiego, strzał Batscha obok słupka i kilka pociągnięć ze strony Czarnych, którzy pod bramką przeciwnika wprost nie umieli sobie poradzić z piłką — a kilka pozycji mieki dogodnych do strzelenia honorowej bramki.

Sędziował z Krakowa p. Rutkowski wysłany przez PZPN, jak nas informowano, na życzenie ILKS. Czarni. Tymczasem Lwowskie Kolegium Sędziów na życzenie znowu Czarnych telegraficznie wezwało p. Schorra z Przemyśla. Oba sędziowie zjawili się przed zawodami. Sędziował p. Rutkowski. Spodziewamy się, iż sprawa ta zostanie lojalnie załatwiona. Publiczności mało z powodu zimna i wicheru.

R. W.
Stanisławów. (Telefon własny). Polonia (Przemyśl—Rewera 4:0. Mistrz. kl. A.

Lwów, 19 października 11 rano. Pogoń (Stryj)—Lechia 3:3 (0:0). Zawody rozegrane na boisku Cyta deli. Bramki strzeliłi Tarczyński dla Lechi, Paraszczak i Medlinger dla Pogoni. Sędziował p. Decowski.

Zawody lekkoatletyczne Pogoni. 2-ga część dziesięcioboju odbyła się w niedzielę rano. Ilość zawodników szczupła. Wielka przeszkodą był silny wiatr. Wyniki następujące: bieg 100 m.: 1. Rzepka 12 sek. 2. Więckowski. 3. Piątkowski. 4. Prugar; skok w wyż: 1. Kuchar 167 cm. 2. Naróg 163 cm. 3. Hamburger 153 cm. 4. Rzepka 1 Parłyka 147 cm.; rzut oszczepem: 1. Marian 42.01 m. 2. Kuchar 40.18 m. 3. Szumuk 38.51 m. 4. Piątkowski; skok o tyczce: 1. Kuchar 3 m. Rzepka 2.80 m. 3. Hamburger. 1500 m.: 1. Suwaryn 4:43 2/3. 2. Boski 5.01. 3. Piątkowski 5.06.

Wyniki ogólne są naturalnie bardzo słabe, biorąc jednak pod uwagę warunki atmosferyczne wśród których się konkurencje odbywały, musi się przyznać, iż w stosunku do stanu naszej lekkoatletyki nie najgorsze. Wśród zawodników w biegach wyróżnia się Suwaryn; również Naróg jest dobrym talentem. Rzepka z AZS-u nie był w formie. Kuchar ze względu na zawody z Czarnymi szanował się. Spodziewamy się, iż w przyszłym roku nasza lekkoatletyka wykaże większą ruchliwość. P. Cybulskiemu należy się uznanie za sprawne przeprowadzenie poszczególnych konkurencji. K. R.

Koło Dziennikarzy Sportowych we Lwowie komunikuje, iż chwilowe nieporozumienie z ILKS. Czarni zostało wyjaśnione.

Z Wierzchowskich KATARZYNA FRENKLOWA wdowa po lekarzu

lat 87. zasnęła w Panu dnia 19 października 1924. po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 21 października 1924. o godz. 2 popołudniu z domu żałoby przy ul. Mochnackiego 38, na cmentarz Łyczakowski. 643)

Dziś 20 b. m. premiera najweselszej atrakcji amerykańskiej w Marysienice i Koperniku
słynny komedjo - dramat z życia plutokracji żydowskiej w Ameryce (1 seria 9 akt.) p. t.

Śmiech

„DOM HANDLOWY POTASZ i PERLMUTTER“

Humor

Rewja toalet, najmodniejszych sukien, kostumów, fute. — W każdym akcie balet. — Ekscentryczn. tańce.

Wiadomości bieżące.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 20 bm. „Zamarle oczy”.
Wtorek 21 bm. „Wielon piewotki” i „Chopina”.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 20 bm. „Podatek majątkowy”.
Wtorek 21 bm. „Podatek majątkowy”.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 20 bm. „Pajacyk”.
Wtorek 21 bm. „Pajacyk”.

— Nasz dodatek powieściowy. Do numeru dzisiejszego dołączamy dalszy arkusz „Pamiętników włamywacza”.

— Uczczenie pamięci H. Sienkiewicza we Lwowie. Staraniem lwowskiego Komitetu wojewódzkiego odbędzie się we Lwowie z powodu sprowadzenia zwłok H. Sienkiewicza do Polski następujący obchód:

W sobotę 25 bm. o g. 10 przedpołudniem w Bazylice katedralnej uroczyste nabożeństwo żałobne, na którym Tow. muzyczne wykona Requiem Mozarta.

W niedzielę 26 bm. o g. 12 w południe w Teatrze Wielkim uroczysty poranek. Słowo wstępne wypowie prof. dr. Leon Piniński. Łaskawy współudział w wykonaniu programu wezmą artyści opery pp. Lipowska, Plattówna, Cyganik i Prawdzic. Specjalnie napisany na tę uroczystość wiersz Stanisława Rossowskiego wypowie prof. Czesław Krzyżanowski. Odślonięte będą obrazy z żywych osób układu artysty malarza Batowskiego z ilustracją deklamacyjną wybranych ustępów H. Sienkiewicza. — Wieczorem 26 bm. urządzi Słow. „Gwiazda” we własnej sali Uroczysty obchód Sienkiewiczowski.

— Dwa odczyty W. Sieroszewskiego na temat „Dusza Wschodu i Zachodu” i

HENNY PORTEN i HARRY LIEOTKE

od jutra (wtorku)

n6421

w Kinie CHIMERA.

Jubileusz 35-lecia pracy Jakóba Bojki.

Do akordu życzeń i uznania, jakie spłynęły w jubileuszowym roku 35-lecia pracy pod adresem senatora Jakóba Bojki — dołączył się wczoraj serdeczny głos Lwowa na uroczystym zebraniu w sali ratuszowej, którą zaległ tłum obywatelstwa — nie tylko z pod piastowego znaku. Po powitaniu senatora Bojki na dworcu przez prezydenta Neumanna i przybyciu Jubilata do miasta w otoczeniu barwnej bandy włościańskiej i hoznego zastępu przyjaciół oraz po nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów: odbyła się uroczysta akademja na jego cześć w sali ratuszowej.

Przybyli Wojewodowie Zimny, Zawistowski i Jurystowski. Kurator Sobieski, Prezes Czerwiński, Gen. Malczewski, Gen. Linde, Gen. Thuillier, Dyr. dr. Rozwadowski, Prezes Barwicz, Komendant Wiczyński, dalej Prezydium miasta, senatorowie i posłowie z posłem W. Witosem na czele i wielu innych obywateli ze Lwowa i okolicy, galerje zaległ barwny tłum włościanek z okolic Lwowa.

Do Jubilata w serdecznych słowach przemówił p. Blaike, wiceprezes Okr. Zarządu P. S. L. „Piast” rozsiewając przed zebraniem w pięknym zarysie obywatelską działalność senatora Jakóba Bojki na służbie idei ludowej, poczem wzniósł okrzyk: „Sen-

tor Jakób Bojko niech żyje!” — trzykrotnie przez zebranych powtórzony. Po wytwornej pieśni „Echa” — „Gaude Mater Polonia” — dr. A. Czołowski wygłosił dłuższe przemówienie na temat „Lwów i jego wsi” — poczem po odczytaniu telegramów gratulacyjnych składał Jubilatowi życzenia: p. Skoczył w imieniu „Narodowej Organizacji kobiet”, akad. Kołodziej im. Sto warzyszenia „Posiew”, poseł Wiśniewski, senator Kaniowski, dyr. Szczerbiński im. Chrześ. Tow. naucz., p. Świdziński z Wołynia, włościanin Klich z Podhajeckiego i poseł Ostrowski w imieniu posłów i senatorów P. S. L. „Piast”.

Wkońcu zabrał głos Jubilata i w prostych, a serdecznych słowach dziękował zebrany za słowa uznania — „za pochwały, nie zawsze zasłużone”, dziękował za tyle serca i zagrzewał do porzucenia waśni i do łączenia się razem w inną dobrą Ojczyznę. Orkiestra Albertynów odegrała Hymn narodowy, podniosła uroczystość dobiegła kresu. W godny sposób ucieł Lwów bez względu na partje senatora Jakóba Bojki, ongi swego posła — składając dowód, jak wysoko ceni „Kubę z Gręboszowa”. Wieczorem o godz. 9 wydała Reprezentacja miasta w salach ratuszowych raut na cześć Jubilata.

„Okoma” ilustrowane obrazami świetlnymi odbędzie się w sali „Gwiazdy” w środę i czwartek o g. 8 wiecz.

— Echa procesu okrzyk woprzysięstwo. Skazany w procesie o krzywoprzysięstwo na trzy miesiące ciężkiego więzienia Aleksander Lewicki został uchwałą Prezydium m. Lwowa zawieszony w prawach i obowiązkach członka Rady miejskiej m. Lwowa.

— Karambol samochodowy na ul. Mickiewicza. Wczoraj o g. 7 wiecz. u wylocu ul. Zygmuntowskiej wydarzył się wypadek, spowodowany przeważnie stanem ulicy, ośliszej po deszczu — jak i nieumiejętnością szofera w kierowaniu samochodem. Ciężarowy samochód pocztowy, prowadzony przez szofera Józefa Szczepanika, zjeżdżając z górnej ul. Mickiewicza, najechał na drożkę nr. 131. Skutki karambolu były fatalne. Konie uległy okaleczeniu, drożka została zniszczoną. Po chwili ten sam samochód najechał na wóz ciężarowy, kierowany przez Jana Sitnika. Wóz został uszkodzony a Sitnik, który spadł na bruk ulicy — doznał dotkliwych potłuczeń. Szofer zeznał, że po mimu hamowania „koła ślizgały się po mokrym bruku” — wskutek czego nie mógł wstrzymać samochodu.

— Zamach samobójczy. Nielaka Stanisława Jarzemska, prowadzona przez posterunkowego do Biura sanitarnego, usiłowała po drodze otruć się jodyną. Posterunkowy odwiózł chorą na Pogotowie ratunkowe, które odstawiło ją do szpitala powszechnego.

— Napad nożowca. Gdy wczoraj robotnik Ignacy Kosocił wychodził z restauracji M. Przednowka, przv ul. Ketrzyńskiego l. 2, opadł go jakiś nieznanego osobnik i zranił go nożem w rękę, poczem zbiegł.

Królowa Moulin Rouge niebawem w APOLLO

OGŁOSZENIA

PRZEBIJA się wszystko w zakresie kuźnictwa wchodzącego również i nowe sposobem paryskim, lekkim trwałym po cenach przystępnych. Chmielowskiego 11a, parter, drzwi nr. 3. 6410

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Do P. T. Magistratów i gmin!!!

Znaczki dla psów

na rok 1925 wykonuje firma 6121

Andrzej Berliński, Lwów, Słowackiego 4.

ZAMÓWIENIA na warzywa zimowe, przyjmuje Mleczarnia „Bartatów”, paśaż Mikołasza. 6376

NAJTANIEJ koidry, materace, poduszki, bieliznę pościelową, dywany, dekoracje, materje meblowe poleca KAZ. SKIBIŃSKI, — Lwów, — Kopernika 4. naprzeciw Szkowrona. 6056

PARCELE BUDOWLANE i przemysłowe, przy ulicy Grochowskiej, boczna ul. 29. Listopada, niedaleko tramwaju, przy torze kolejowym, tanio i pod korzystnymi warunkami na raty, do sprzedania — Bliższa wiadomość w kancelarii Dra Michalewskiego, Lwów, ul. Akademicka 12, II. p. 6382

Stanisław Grabski.

Naród a państwo.

Cena 1 — Zł.

Nr. 3 TORPEDY lawiera: sensacyjną powieść kryminalną Zbój Madej, wspaniałe ilustrowane nowelę „Cudowna Kuracja”, barwne szkice z oryg. zdjęciami z Monte Carlo i Hiszpanji (walka byków piora prof. Wacka), interesujące ilustracje z Wilna (akwaforty Pieniązka), Poznania, Wieliczki. Bogaty dział filatelistyczny, szachowy (red. Łasinski) oraz rebusy i szarady z cennymi nagrodami. Czytajcie nowe konkursowe Torpedy! Cena numeru 1-50 zł. 6341 Adres Wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 5. Cena numeru 1-50 zł.

MIESZKANIA.

2 POKOJE z osobnym wejściem, okolica Techniki, z komfortem urządzone z utrzymaniem lub bez zarazu do wynajęcia. Pierwszeństwo mają Ziemianie. Zgłoszenia pod „Nafta” do Adm. „St. Pol.” 6316

2 POKOJE; łazienka, bardzo ładne, przy ul. Kopernika oraz umeblowane kawalerskie pokoje, wynajmie Informator, telefon 446, Kopernika 22. 6390

„INFORMATOR”. Biuro mieszkaniowe. Kopernika 22, telefon 446. poszukuje dla solidnych zarobkujących lokatorów mieszkań różnych pokoi, przynajmniej 2-3 pokojowych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, preferencyjnie w kupnie i sprzedaży nieruchomości, dobr. lasów. 4912

Noscie



obcasu i podeszwy kauczukowe
PALMA gdyż są
tańsze i trwalsze od skóry

5880

Najlepsza reklama dać ogłoszenie w „Słowie Polskim”!

NAUKA I WYCHOWANIE.

LEKCJE muzyki udziela Michałowska. b. nauczycielka Instytutu Muzycznego w Rosji, Obozowa 6, II. p. 6167

Zarys nauki o wekslach

przez

Dra T. Lulka i Dra A. Żabińskiego

6400

Wydanie II.

Skład: Gebethner i Wolff, Kraków.

POSADY POSZUKIWANE.

MŁODA inteligentna paniąka! przyjmie posadę jako towarzyszkę dzieci od 2 do 5 lat, chętnie wyjedzie na wieś. Łaskawo zgłoszenia listowne do Administr. Wieków Nowego TOwarzyska DZIECI. 6377

BUCHALTERKA-bilansistka z długoletnią praktyką biurową poszukuje zajęcia popołudniowego. Łaskawo zgłoszenia do Administr. Słowa Polskiego pod „E. H. G.”. 6364

WOLNE POSADY.

Administralora

poszukuje się, z akademickim wykształceniem i dłuższą praktyką do majątku rolniczego w Małopolsce; majątek w dwóch trzecich lasowy, dlatego leśnicy mają pierwszeństwo. Podania z odpisami świadectw i tylko pierwszorzędnych poleceń, tylko na piśmie. Podania nie zawierające powyższej podanych wymogów pozostaną bez odpowiedzi.

Zarząd dóbr Ks. Sapiehow, Oleszyce przez Jarosław Małopolska. 6374

Adwokat Dr. T. Piasecki w Krośnie, przyjmie koncypianta, katolika. 6325

INŻYNIER drobny hydrotechnik, samodzielny projektant, znajdzie zajęcie na pół roku. Łaskawo zgłoszenia z podaniem kwalifikacji pod Inż. A. Hajduka Oświęcim. 6356

RÓŻNE DONIESIENIA.

KAPILUSZE wszelkiego rodzaju przerabia modnie, tanio, T. Polnicka, Kopernika 1. 6102

GABKI do powozów, szkolne

6396 i toaletowe

poleca najtaniej

Ludwik Hoszowski

Lwów, Akademicka 3.

Telefon 669.

P. K. O. 141.276.

OLIWE

nicejską firmy Emery w Poccard Nicca

6151

poleca

Karol Krupiński, Lwów,

Akademicka 4.



DRUKARNIA NARODOWA

♦ T. A. ♦

BYDGOSZCZ

JAGIELLOŃSKA 10

TELEFON 352

6178

Nie żądacie zapewne odemnie, moi szanowni czytelnicy, abym wam opisywał szczegółowo różnice iazy mego nowego miesząca mlodowego...

Był on taki, jakin jest zwykle w podobnych wypadkach: namiętny, upajający, odurzający...

Edyta, skruszona, żalująca swej winy, umiała okupić ją i zyskać przebaczenie... Potrafiła nawet dokazać tego, że przez kilka dni zapomniała całkiem o Regencie.

Ale niestety!... Bardzo rychło nastąpiło przebudzenie po śnie rozkoszonym...

Pewnego pięknego poranku, szukając w moim portfelu, zobaczyłem z przykrem zdziwieniem, że został w nim tylko jeden bledny, skromny bilet bankowy pięćsetniowy...

ROZDZIAŁ XV

w którym przypadek znów się miesza w tok moich spraw.

Nie żądacie zapewne odemnie, moi szanowni czytelnicy, abym wam opisywał szczegółowo różnice iazy mego nowego miesząca mlodowego...

Był on taki, jakin jest zwykle w podobnych wypadkach: namiętny, upajający, odurzający...

Edyta, skruszona, żalująca swej winy, umiała okupić ją i zyskać przebaczenie... Potrafiła nawet dokazać tego, że przez kilka dni zapomniała całkiem o Regencie.

Ale niestety!... Bardzo rychło nastąpiło przebudzenie po śnie rozkoszonym...

Pewnego pięknego poranku, szukając w moim portfelu, zobaczyłem z przykrem zdziwieniem, że został w nim tylko jeden bledny, skromny bilet bankowy pięćsetniowy...

— Cóż w tem dziwnego? Czułem się szczęśliwy, że jestem znów przy tobie, moja najdroższa Edyto...

— Doprawdy?...

Nie wiem, ażali Edyta wierzyła w szczerość moich uczuć, w każdym razie, jeżeli nawet miała jakie wątpliwości w tym względzie, nie okazywała tego po sobie.

Udałmsy się do Parku Regenta, a później stamtąd do Moniki w Piccadilly.

Kilka dni jeszcze spędzimy razem wesoło, poczem wybiorę się do Holandii.

Nie wyjawilem wcale Edycie, że noszę wciąż ze sobą diament drogocenny, który wart jest wiele milionów, ale pewnego dnia, a raczej pewnej nocy, o włos, że go nie odkryła. Włożyłem Regenta do małej kieszonki bocznej mojej koszuli flanelowej, a moja przyjaciółka przypadkiem dotknęła się go ręką.

— Co to jest? — zawołała. — Co ty masz tam, Edgarze?

— To nic — odpowiedziałem.

— Można by myśleć, że to mały kamyczek.

— Jest to kamyczek, w istocie...

— Czy jaka pamiątka?

— Nie... to mój amulet...

Edyta wybuchła śmiechem.

tem starannie do małego woreczka, z którego przedtem wyjąłem diament.

Regenta włożyłem do mej portmonetki, ale musiałem znaleźć dla niego koniecznie bezpieczniejszą kryjówkę, ponieważ Edyta, ciekawa jak wszystkie niewiasty, niezawodnie tamby go znalazła...

Oddzie go ukryć, wielki Boże!

Miałem zamiar zaszyć go w podszewkę mej kamizelki lub w pasek od spodni, ale zaniechałem wkrótce tej myśli... Podszewka mogła się podrzeć, zniszczyć przez wytarcie, a ja narażałem się na niebezpieczeństwo, że utracę mój skarb drogocenny.

Myslałem także ukryć go w naszym pokoju pod taflą posadzki, włożyć go między dwie cegły kominka lub umieścić na samym szczycie szafy z zwierciadłem, ale poznałem wnet, że wszystkie te kryjówki nie dawały żadnego bezpieczeństwa. Pokojowa hotelowa mogła go tam z łatwością znaleźć, a można było przewidywać, że nie zawiadomi mnie o tem odkryciu.

A jednak, trzeba było go ukryć gdzieś, w bezpiecznem miejscu, za każdą cenę, bezwarunkowo.

Szanowni czytelnicy zdziwią się niezawodnie tą moją nadzwyczajną ostrożnością i zapytają niewątpliwie, dlaczego ja nie uważałem za stosowne wyjawić Edycie całej prawdy.

Niestety! smutne doświadczenie nauczyło mnie,

ROZDZIAŁ XVI

w którym pojawia się właszczek, który się moją osobą bardzo żywo interesuje.

Mysli ludzkie są albo genialne, albo świeżane: są genialne, gdy wychodzą z mózgu po długiem i mroźnem rozmyślaniu, ale gdy je podsuwa człowiekowi jakiś nieprzewidziany wypadek, w takim razie są tylko świeżane.

Tę, która się właśnie w tej chwili zrodziła w mej głowie, można zaliczyć do tej ostatniej kategorii... Upadek jabłka skierował umysł Newtona ku prawu ciężkości... Zwyczajki wielok obcasa trzewia sprawiły, że wykrzyknęłam po angielsku słowo, które słowny Archimedes niegdyś wypowiedział po grecku...

Tak jest... znalazłam!

Rozważałam, którego szukałam tak mozoliwie, a które się ukazywało przedemną tak uporczywie, ukazy...

że kobiety nie są zdolne do dochowywania tajemnicy. Zresztą, nie mogłem wyznaczyć mej kochance, która mnie uważała za prawdziwego gentlemana, że jestem pospolitym włamywaczem.

Edyta miała pewne zasady. Mówiła, że jest siostrenicą pastora, a chociaż wstąpiła na drogę, która moralność potępia, powinna to pozostać bardzo "uczciwą" w w szerokiem tego słowa znaczeniu. Nie przypuszczała, aby aby mężczyzna, który powinien pod każdym względem dawać dobry przykład kobiecie, mógł się zapomnieć do tego stopnia, aby popelnic jakiś zły uczynek, choćby tu nawet szło o to, aby zdobyć majątek.

Mam to głębokie przekonanie, że gdyby w owym czasie Edyta wiedziała, jakim człowiekiem ja jestem, niechybnie doniosłaby o tem natychmiast policyi.

Później doszło szczęśliwie do tego, że zmieniła poglądy... Ale nie uprzedzałam wypadków!... Był to, nieprawda? dziwny wypadek psychologiczny, było to myślnie umówienie konwencji społecznych, ale ta śmieszna sirowość tej małej papugi nie była u niej czemś wyjątkowem, lecz jest wspólna wielu Angielkom.

We Francji, zrobilem to spostrzeżenie, kobiety są o wiele bardziej pobłażliwe, są też bardziej sprawliwliwie. Jeżeli zdarzy się, że kochają włamywacza, dochodzą dość łatwo do tego, że przyjmują poglądy...

ny... Zdziąłem natychmiast trzewik i poczułem nogę krzesła przypłaszczając ten gwóźdź niepozadany.

Gdy byłem zajęty tą operacją, przyszyła mi nagle do głowy myśl, którą gusze nazywają świeżaną i szczęśliwą.

że to właśnie Edgar Pipe korzystał z tych pieniędzy, niżel niegodziwi bankierzy, nie znający żadnego skrupułów, którzy wstyd tylko przynosiłaby im Królestwo i których nieszczęśliwy byłby na świecie.

Rzuciłem torbę w kąt i umieszcilem ostrożnie banknoty w moim portfelu, który już nie był przywyczajony do przyjmowania tak wielkich sum.

Co to jednak znaczą pieniądze! Ledwie przed chwilą, wszystko wydawało mi się szare i smutne, a teraz naboimast widziałem wszystko w różowych barwach i miałem szaloną ochotę skakać z radości i ścisnąć wszystkich przechodniów, których napotykałem.

Samo się przez się rozumie, że nie poszedłem szukać dalszych przygód, lecz że powróciłem do domu albo raczej do mojej Edyty.

Chciała właśnie wychodzić z domu.

— Jaki? — A więc już jesteś z powrotem?

— Jak widzisz... szczęśliwy przypadek sprawił, że spotkałem wujka mego blisko stąd, na Fleet Street i to oczyszczało mi trudu jechać aż do Richmond.

— Wydalesz mi się w wyborzym humorze...

Zyliśmy, moja mała przyjaciółka i ja, z tego, co jej się zostało z moich dwóch tysięcy franków, oraz z tego, co zawierał portfel wielbkiego pastora Patersona. Treba było zatem konieczne znów starać się o pieniądze. Jedynie nowe włamanie się mogłoby mnie wydobyc z kłopotliwego położenia, ale muszę wyznać otwarcie, że wspomnienie mej ostatniej, chybionej wyprawy czyniło mnie bardzo ostrożnym i przeczornym w tym względzie.

Nie śmiałem wyznaczyć moich kłopotów Edycie, albowiem kobiety, chociażby były, Bóg wie jak, zakochane, niechętnie przyjmują tego rodzaju zwierzenia.

Postanowiłem zatem raz jeszcze zdać się na przypadek. Oznajmieniem mej kochance, że będę dzieł cały nieobecny...

Edyta spojrzała na mnie zdziwiona:

— Jaki, rzekła, a więc już opuszczasz mnie?

Tak prędko?

— Tylko do dzisiejszego wieczora, najdroższa... Muszę koniecznie odwiedzić jednego z moich wujów, który mieszka w Richmond...

— I to ci tak nagle przyszło do głowy?... Czyż nie możesz odłożyć na później tej wizyty?

— Nie, Edyto... to rzecz wielkiej wagi... gdzieś tu o kwestie pieniędzy...

— Ha, jeżeli rzecz się tak ma w istocie, to muszę...